Nr. 80. We Lwowie Niedziela dnia 20. Marca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

MILAN.

Lwów 19. marca.

„..... Dnia dzisiejszego odbędzie się w pałacu skupczyny, pod przewodnictwem egzekutora ciała prawodawczego, publiczna przymusowa licytacja sumienia, honoru, ojcowstwa, patrjotyzmu czcigodnego ongi nazwiska i pewnej sławy dynastji, tudzież pamięci znakomitego marnotrawcy. Cena wywołania ustanowiona na 2,000 000 franków, wyraźnie: dwa miljony franków! Narodzie! Siło Obrenowiczów! Zapłacisz to wszystko!" ...

Tego rodzaju plakaty pojawiły się onegdaj na rogach ulic belgradzkich, gdy skupczyna miała rozpocząć obrady nad projektem rządowym dotyczącym znanej deklaracji eks-króla Milana. Rzucają one w każdym razie charakterystyczne światło na usposobienie narodu serbskiego i na uczucia, jakie on w sercach swych żywi dla byłego swojego władcy. Trudno, doprawdy, czynić z tego powodu Serbom zarzuty. Milan całem swojem życiem serdecznie sobie zasłużył na tę opinję, jaką dzisiaj nietylko w kraju, ale także za granicą, posiada. Ostatni akt jego ofiarności, w którym poświęca strzępy pozostałego mu majestatu, w którym się wyrzeka tej odrobiny czci i honoru, jaka mu została, jest istną koroną tych wszystkich, wstrętnych i niecnych awantur, których był bohaterem. Były koronowany władca Serbji prowadził na wielką skalę handel rzeczami, będącemi zresztą, według wszelkich pojęć prawa i moralności, *extra commercium*. Za pieniądze abdykował z władzy, za pieniądze złożył koronę, za pieniądze wyjechał z kraju, za pieniądze wyrzeka się dzisiaj praw ojcowstwa i praw obywatelstwa. Takiego frymarczenia tem wszystkiem, co dla każdego człowieka honoru jest najświętszem, chyba jeszcze nie byliśmy świadkami...

I któż tego wszystkiego się dopuszcza, któż handluje patrjotyzmem narodowym i honorem prywatnym? Król, pomazaniec boży, który dziwnem zrządzeniem i kaprysem losu stał na najwyższym szczeblu hierarchji społecznej. Kolekcja królów na wygnaniu jest spora. Milan powiększa ich liczbę o egzemplarz wyjątkowy i jedyny w swoim rodzaju. Rumieniec wstydu pokryć musiał twarze deputowanych serbskich, gdy przystąpili do obrad nad deklaracją Milanową, jeżeli im jednak coś ułatwiło przykre zadowolenie, to chyba przeświadczenie, że może po raz ostatni zajmują się swym byłym władcą, że po raz ostatni nazwisko jego bywa wymieniane w skupczynie. Milan absolutnie już nic więcej nie ma na sprzedaż, kraj od niego już niczego więcej kupić nie może. To jest jedyna najweselsza strona w tej smutnej sprawie.

Że do tego dojść musiało, to było dla każdego widocznem, kto się bliżej i bez uprzedzenia przypatrywał rządom Milanowskim. Człowiek, który sam nigdy władzy serjo nie traktował, który jeno niechętnie przebywał w cichym i pustym konaku królewskim, który, ile razy tylko mógł, wylatywał nad modry Dunaj, albo nad piękną Sekwanę; który oddychał swobodnie jedynie w atmosferze tinglów wiedeńskich i bulwarów paryskich, który czuł się w swoim żywiole li w otoczeniu kokotek i bohaterek z półświatka — taki człowiek chyba na króla stworzony nie był i prędzej później musiał smutno skończyć. Nie potrzebujemy w tem upatrywać żadnej nemezis dziejowej, ani żadnego fatum tragicznego: logika faktów takiego koniecznie domagała się rozwiązania.

Dziwnem jeno może się wydawać, że w pewnych, bardzo zresztą wybitnych sferach politycznych, oddawano się pod tym względem złudzeniom. Milan był przyjacielem Austro-Węgier, a jeżeli dyplomaci na Ballplatzu we Wiedniu mieli w ogóle w Serbji jakikolwiek wpływ, to wywierali go wyłącznie przez Milana. Na naród serbski dyplomacja austrjacka wpływu wywrzeć nie zdołała. Jedynym jej filarem był Milan. Było to zaślepieniem, które Austrja wcale drogo opłacała i które dzisiaj przykro się mści. Z chwilą, gdy ta jedna podpora runęła, straciła Austrja w Serbji wszystko. Poszły w zapomnienie wszystkie ofiary materjalne i moralne, jakie dyplomacja naddunajska za czasów rządów Milana poniosła dla Serbji, i dzisiaj w Belgradzie dominującym jest wpływ największego i najniebezpieczniejszego Austrji rywala na półwyspie bałkańskim. We Wiedniu i w Budapeszcie nie oddają się pod tym względem żadnym już złudzeniom. Spostrzeżono się ostatecznie, ale — jak często — za późno. Może to doświadczenie będzie przestrogą na przyszłość, aby nie wyszukiwać w przyszłości — Milanów.

Poprawienie bytu nauczycieli ludowych.

Komisja szkolna załatwiła ważną i doniosłą dla nauczycieli szkół ludowych sprawę polepszenia ich bytu materjalnego. Sprawa ta była roztrząsaną pierwotnie w subkomitecie, a dopiero po wszechstronnem zbadaniu jej w szczuplejszem gronie, weszła do plenum komisji szkolnej. Na posiedzeniu był również obecny wiceprezydent rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński.

W załatwieniu wniosków posłów Zolla i Madeyskiego, oraz Asnyka, uchwaliła komisja na podstawie wyczerpującego sprawozdania p. Zolla następujące zasady:

W nowym projekcie opuszczony zostanie trzeci ustęp art. 13 ustawy z r. 1889 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, iż przyznawanie dodatków pięcioletnich powtarzać się ma tylko do lat 30 służby na posadzie stałego nauczyciela. Również ma być opuszczony 5ty ustęp tego artykułu co do potrącania pięcioleci przy przeniesieniu nauczyciela do innej miejscowości, do której przywiązaną jest płaca wyższa.

Według nowego projektu, dzielą się płace nauczycieli szkół ludowych na następujące klasy:

A. W szkołach pospolitych:

I. klasa pozostaje bez zmiany;

II. klasa: w Białej, Drohobyczu, Jarosławiu, Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Tarnowie i Tarnopolu 700 zł.

III. klasa: w Bochni, Brodach, Brzeżanach, Buczaczu, Gorlicach, Gródku pod Lwowem, Jaśle, Jaworowie, Krośnie, Podgórzu, Sanoku, Śniatynie, Sokalu, Stryju, Trembowli, Wadowicach, Wieliczce, Złoczowie i Żółkwi 600 zł.

IV. klasa: We wszystkich innych miastach i miasteczkach w połowie 500 zł., w połowie 450 zł.

V. klasa: W gminach wiejskich 15% posad w każdym powiecie po 400 zł, 20% posad po 350 zł., 65% posad po 300 zł.

B.) W szkołach wydziałowych:

I. klasa pozostaje bez zmiany.

II. klasa w miastach wymienionych powyżej pod II. po 800 zł.

III klasa w miastach, jak wyżej pod III, 700 zł.

IV. klasa we wszystkich innych 600 zł.

Płaca młodszego nauczyciela w pierwszych 3 klasach szkół pospolitych i we wszystkich klasach szkół wydziałowych wynosi 60% płacy nauczyciela starszego szkoły, przy której nauczyciel młodszy pełni służbę.

Płaca młodszego nauczyciela w dwóch następnych klasach płac szkół pospolitych; wynosić będzie 300 zł. rocznie.

Za podstawę do obliczenia płacy młodszego nauczyciela w szkołach pospolitych I. klasy płac, przyjęto płacę starszego nauczyciela w kwocie 800 zł. Wynagrodzenie nauczycieli, tymczasowo ustanowionych, oznaczy rada szkolna krajowa; nie może ono jednak wynosić mniej, niż 250 zł. rocznie.

Następnie uchwalono zmianę art. 12. ustępu 2. w następującem brzmieniu: „W gminach wiejskich, położonych w promieniu 3 kilometrów od miasta Lwowa i Krakowa (razem z Podgórzem), pobierać będą nauczyciele dodatek miejscowy, do emerytury niewliczalny, w kwocie 100 zł.

W gminach, graniczących bezpośrednio z miastami II. klasy płac nauczycielskich, oraz w miejscowościach, uznanych za zdrojowiska, lub uzdrowiska, pobierać będą nauczyciele dodatek miejscowy, do emerytury niewliczalny, w kwocie 50 zł.

Wszelkie inne dodatki miejscowe, o ile one obciążają fundusz krajowy, lub o ile obciążyćby go mogły, uchyla się."

W art. 12. uchwalono zmianę ustępu 1. w tym kierunku, iż, jeżeli wskutek zmiany o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, nauczyciel w swych prawach miałby ponosić uszczerbek, zatrzymuje wówczas dotychczasowe pobory jako dodatek osobisty, dopóki na wyższą posadę przeniesiony nie zostanie.

Do art. 16., w którym mowa o mieszkaniu bezpłatnem, należącem się każdemu dyrektorowi, kierownikowi szkoły, tudzież nauczycielowi (także młodszemu nauczycielowi), który sam jeden w szkole naucza — wypuszczony został ustęp zaklamrowany; natomiast uchwalono dodatek, że wszyscy inni nauczyciele w miastach i miasteczkach pobierać będą dodatek na mieszkanie, wynoszący 10% ich płacy.

Następnie uchwaliła komisja rezolucję, wzywającą rząd, a względnie radę szkolną krajową, aby we wszystkich szkołach o dwóch do pięciu posadach nauczycielskich etatowych, jedna z nich ustanowioną była jako posada młodszego nauczyciela, zaś w szkołach o więcej, jak pięciu posadach nauczycielskich etatowych, dwie z nich ustanowione były jako posady młodszych nauczycieli.

Komisja uchwaliła dalej, w myśl przedłożenia Wydziału krajowego, opuścić ustęp 1. artykułu 8., co do oznaczenia, który z nowo mianowanych nauczycieli ma pełnić obowiązki kierownika szkoły — a natomiast dodać w art. 4., jako ustęp 3., że: jeżeli idzie o obsadzenie posady nauczyciela kierującego szkoły kilkuklasowej, rada szkolna okręgowa umieszcza na liście kompetentów tylko tych kandydatów, których uważa za specjalnie uzdolnionych do kierownictwa.

Równocześnie postanowiła komisja znieść zupełnie szkoły filjalne, a wskutek tego uchylić odnośne postanowienia art. 6. i 7. ustawy kraj. z r. 1873 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych.

Projektowana ustawa ma wejść w życie z dniem 1. lipca 1892 roku.

P. Wojciech Dzieduszycki stawiał wniosek odraczający, po uchyleniu którego uchwaliła komisja, aby przed przedłożeniem Sejmowi sprawozdania z projektu polepszenia bytu nauczycieli, porozumieć się z komisją budżetową co do jej zapatrywania na finansowy efekt projektu — nadto porozumieć się poufnie z różnemi grupami posłów, co do szans przyjęcia projektu.

Według tego projektu, podwyższenie płac nauczycielskich pociągnie za sobą roczny wydatek więcej o 200.000 zł.

Korespondencje.

Kair 10. marca.

(Z krainy legend i prawdy.)

(*—cz*) Znalezienie Mojżesza przez córę Faraona miało się dokonać na wyspie Roda w starym Kairze. Idzie się tam przez przedmieście Izmalieh, wzdłuż Kasr Ali, następnie przez Funun el Chalig, do miejsca, w którem kanał miejski wpada w suche od maja odnoże Nilu. Na wyspie pośród wielu innych uwagi godnych przedmiotów, znajduje się prastary wymiernik Nilu, (przyrząd do mierzenia przyboru wody w rzece), zwany Mikjas, założony w roku 716 przez kalifa Sulejmana z rodu Omayadów, uzupełniony zaś w r. 809 przez kalifa Mamuna Abasydę. Jestto studnia, połączona z Nilem, a wewnątrz mieszcząca kolumnę wysokości 17 łokci, pokrytą arabskiemi znakami i napisami.

Najniższy stan Nilu oznacza Mikjas na 7 łokci; przybór, potrzebny do użyźnienia całego Egiptu, oceniają na łokci piętnaście.

Długiemi szpalerami pomarańcz, cytryn, fig. daktyli i bananów, przeplatanych krzewami róż i mirtów, przechodzi się na wschodni kraniec wyspy. Tam to wśród trzcin i sitowia odkryte rzekomo zostało maluczkie pacholę, z którego urósł potężny szermierz monoteizmu.

U brzegu wznosi święte drzewo mandury swoje dziwacznie poplątane konary, a każdy listek jego, według wierzeń ludności egipskiej, ma moc cudowną. Szczególny przedstawiają widok jego potężne gałęzie, do samego szczytu obwieszone wotami.

Nieopodal znajduje się moszea Pawi-Amr, posiadająca więcej kolumn, niż rok dni posiada bo liczą ich 366. W r. 1808 zdarzyło się w moszei coś nadzwyczajnego. We właściwym czasie wody Nilu nietylko nie wezbrały, lecz nawet opadły. Aby wybłagać u Boga odwrócenie klęski, zgromadzili się w moszei nietylko mahometańscy ulemowie, lecz obok nich duchowieństwo chrześcjańskie i żydowscy rabini. Niebo wysłuchało modłów — nabrzmiał Nil i rozlał po Egipcie użyźniającą swą wilgoć.

O tej najstarszej moszei Egiptu, założonej w r. 643, utrzymuje się pewna charakterystyczna legenda. Kalif Omar, znany jako czarodziej, przechadzał się po moszei w Mekce i myśląc o wodzu swej armji Amrze spoglądał w stronę Kairu: Okiem duszy ujrzał wówczas, że robotnicy złą jakąś kolumnę wloką do moszei Amra. Nakazał tedy jednej z kolumn mekkańskich, by przeniosła się do Kairu. Dwukrotne wezwanie nie odniosło skutku. Rozgniewany kalif trzecim razem uderzył kolumnę biczem, wołając: „W imię Boga wszechmocnego idź, gdzie ci każę!" I kolumna poszła i stoi dotąd w moszei Amr, a czerwona żyłka wskazuje miejsce, w które ugodził ją bicz Omara.

W tym tajemniczym, tylu blaskami opromienionym kraju, legendy na każdym kroku wypuszczają swe bujne pędy.

Na drodze do Heliopolis, biblijnego On, gdzie znajdują się obeliski, wzniesione jeszcze przez Usertesa z XII. dynastji, a r. 2851 przed Chr. leży wioska Martarye, a u wstępu do niej nielitościwie pokiereszowana przez pobożnych pielgrzymów Sykomora, w której cieniu, podczas swej ucieczki wypoczywała N. P. Marja z Bosem dziecięciem. Pierwotne drzewo zamarło w r. 1672; to. które obecnie wabi pielgrzymów, zasadzone zostało w r. 1675.

Dziki fanatyzm mahometański ma tu podostatkiem przytułków.

W miesiącu Regeb, siódmym z rzędu według arabskiego sposobu liczenia, odbywa się uroczystość, poświęcona czci wnuczki proroka, Zenab. Wówczas to derwisze wywodzą swój taniec religijny, który zdaniem ich nadzwyczaj podoba się Bogu, a który jest poprostu przeniesieniem się w stan hypnotyczny i kończy się w regule katalepsją.

Cudzoziemcom nie radzę zbyt zbliska przyglądać się tym religijnym produkcjom. Nieraz bywały już wypadki, że w szale pobożnym rzucano się na obecnych innowierców, znieważając ich, a nawet życiu grożąc.

Przypominam tylko, że pozostawiony przez Napoleona W. w Egipcie, Kleber padł ugodzony śmiertelnie przez jakiegoś młodego fanatyka. Zabójcy wprawdzie usmażono zbrodniczą rękę i wbito go żywcem na pal, ale Kleberowi to nie pomogło.

Sprawy sejmowe.

(*Budowa szpitali prowincjonalnych; dwa wnioski większości i mniejszości komisji sanitarnej w tym przedmiocie.*)

W komisji sanitarnej przeprowadzono dziś dłuższą i nader ożywioną dyskusję nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o budynkach szpitali prowincjonalnych.

Wydział krajowy wnosił mianowicie, aby mógł z gminami, w których zachodzi uznana potrzeba umieszczenia już istniejącego szpitala w nowym budynku, zawierać umowy, któremiby zobowiązywał gminy do wybudowania nowego budynku szpitalnego kosztem gminy z prawem regresu do funduszu zarodowego i zapasowego szpitala.

P. Pilat postawił natomiast wniosek polecenia Wydziałowi krajowemu, ażeby w celu ułatwienia potrzebnej budowy szpitali powszechnych i publicznych na prowincji w każdym pojedynczym wypadku przedkładał wnioski Sejmowi względem przyjścia w pomoc subwencją z funduszu kraj. w kwocie określonej.

P. Balasits oświadczył się za wnioskiem Wydziału kraj. z pewną poprawką, — w głosowaniu 6 oświadczyło się za wnioskiem p. Balasits'a, 6 za wnioskiem p. Pilata, a przewodniczący, p. J. Tarnowski, dyrymował na rzecz wniosku p. Pitata.

Również drugi ustęp wniosku Wydziału krajowego wywołał dyskusję. Wydział wnosił, aby nie potrzebował przedkładać Sejmowi próśb repres. pow. i gminnych o uznanie założonych przez nie szpitali za zakłady powszechne i publiczne, jeśli nie oddadzą na własność szpitalowi budynku z urządzeniem, — oraz „jeżeli się aktem fundacyjnym nie zobowiążą, pokrywać w przyszłości z własnych funduszów wszelkich nadzwyczajnych wydatków czy to na nową budowę, czy przebudowanie darowanego budynku, lub wewnętrzne urządzenie".

Za tym ostatnim ustępem zobowiązania się aktem fundacyjnym głosowało 6, zaś przeciw również 6, a przewodniczący dyrymował na utrzymanie tego ustępu.

Zgłoszono zatem 2 wnioski: wniosek większości komisji objął p. Wł. Kozłowski, zaś mniejszości p. Balasits.

*

(*Preliminarz na r. 1892, „Drogi krajowe*).

Komisja budżetowa załatwiła dziś na podstawie sprawozdania p. Abrahamowicza dział preliminarza funduszu krajowego na rok 1892 „Drogi krajowe". Wydatki przyjęto zgodnie z Wydziałem krajowym, a w dochodach podwyższono o 6000 zł. dochód z myt na drogach.

*

(*Reorganizacja etatu technicznego Wydziału krajowego.*)

Komisja drogowa przyjęła dziś projekt reorganizacji etatu oddziału technicznego Wydziału krajowego, poczyniwszy w nim te zmiany, że zamiast 12 inżynierów po 1500 zł. proponuje komisja tylko dziewięciu, natomiast liczbę adjunktów z płacą 1200 zł. z pięciu powiększa do siedmiu.

Również nie przyjęła komisja projektu Wydziału krajowego prowizorycznego ustanowienia organu pomocniczego dla budownictwa architektury, na który to cel domagał się Wydział krajowy na r. 1892 kredytu w kwocie 5000 zł.

* * *

Listy do redaktora.

Wiedeń 18. marca.

VI.

Mój Redaktorze! Nie wiele nowego dowiesz się z dzisiejszego mego listu! Na nieszczęście zjechałem, - jak wiesz — po długiej niebytności, na ośm dni do naszej kochanej c. k. Galicji, a od czasu powrotu do Wiednia, nie mogę sądzić o żadnej rzeczy, ani o żadnym objawie jakiejkolwiekbądź natury, nie porównując ich z naszemi stosunkami. Jest to — jak sądzę — pierwszy objaw nostalgji, tak jednak nieprzyjemny, że odbiera mi wszelką samoistność sądu i poddaje suggestji, działającej z oddalenia kilkuset kilometrów. W ten sposób cokolwiek tu słyszę i nacokolwiek patrzę, wydaje mi się marnem w porównaniu z tem, co zdaje mi się, żem widział w kraju, tak, że po niedługim czasie, cały Wiedeń wyda mi się w fantazji niecną dziurą — wobec Jasła i Podhajec, a zgoła już wobec Lwowa i Krakowa. Dobrze by to jeszcze było, gdybym nie pisywał nic innego, prócz listów do ciebie, tak niedyskretnie w *Dzienniku Polskim* ogłaszanych; niestety jednak *Dziennik* skazany jest na umieszczanie także moich artykułów treści politycznej, a zgroza bierze pomyśleć, jak takowe przy tem usposobieniu wyglądać będą. Pod wpływem owej suggestji najlepsi mowcy parlamentarni; przyrównywani do naszych mowców ratuszowych, wydadzą mi się partaczami; najgenialniejsze pomysły ministra skarbu wezmę za plagjaty artykułów, umieszczonych w *Gazecie dla straży skarbowej*; reforma ustawy karnej wyda mi się dziecinną zabawką wobec zamierzonej reformy ustawy krajowej „o ochronie wszystkich ryb, z wyjątkiem raków", a dymisja całego gabinetu przedstawić mi się gotowa jako sprawa podrzędna wobec dymisji burmistrza w Rzeszowie lub Śniatynie. Nie dalej, jak onegdaj, miałem jaskrawy dowód, do czego doprowadzić może takie usposobienie ducha. Zjawił się we Wiedniu jakiś indyjski fakir, o którym mówi całe miasto i szeroko rozpisują się gazety. Trzeba zobaczyć — myślę — kupuję bilet i idę.

W sali Niemców pełno, a sami utytułowani: książęta, hrabiowie, baronowie i wszelkiego rodzaju „Von'y". Nastrój uroczysty, a towarzystwo, powiadam Ci, szykowniejsze nawet, aniżeli w naszym Sejmie. Wreszcie na estradę wchodzi — jak twierdzi afisz — indyjski fakir Hadji Soliman, ja zaś pod wpływem suggestji widzę zabajcowanego na żółto żyda z Berdyczowa. Zaczynają się produkcje: fakir przekłuwa sobie ostrą igłą uszy, dalej twarz, nos i język, nie wydając przytem jęku i nie okazując żadnego bolu. Publiczność zachwycona. Fakir obnaża ramię i uśmiechając się, przeciąga je kilkakrotnie przez płomień. Publiczność szaleje. Fakir zjada głowę węża, gryzie i połyka drzewo, wreszcie nawet kawałki szkła. Zachwyt publiczności nie ma już granic. A ja? Mnie tymczasem suggestja podsunęła inny zgoła obraz. Przeniosłem się myślą o sto mil deleko do kraju, gdzie tysiące podobnych fakirów większych dokonują cudów, a nikt nie płaci im za to, choćiażby łzą współczucia... Widziałem wśród srogiej zimy na wpół nagie postacie, wałęsające się po ulicach wielkiego miasta, mróz szarpał ich ciało, a jednak przechodzili bez jęku. Widziałem, jak obrzękły z nędzy człowiek upadał pod ciężarem olbrzymiego wora z mąką, a kiedy po godzinnej wędrówce odstawił go na miejsce, otrzymał zapłatę, wystarczającą ledwie na kromkę chleba i kieliszek. I to był fakir dokazujący cudów, a jednak nikt nie dawał mu oklasków. Przeniosłem się myślą o lat kilka wstecz, w podgórską okolicę naszego kraju i ujrzałem nagle setki takich fakirów, poczerniałych z głodu, jak błąkając się po lesie, chciwie gryźli korzonki leśne i zbierali chwasty na ciepłą polewkę. I czemże wobec nich był ten zabajcowany żyd z Berdyczowa? A jednak szczęśliwi Niemcy, którzy w pośród siebie takich fakirów nie mając, patrzyli na niego jak na dziwowisko i oklaski mu sypali i pieniądze! Ha trudno: u nas tak!

W ten sposób myśląc i marząc, doczekałem się końca przedstawienia i wyszedłem na przechadzkę, by się odświeżyć i pozbyć natrętnych myśli. Próżne usiłowania! Nieszczęsna wycieczka odebrała mi chyba zmysły, bo już i ruszyć się nie mogę bez porównywania. Rano jeszcze sypał śnieg, a tu patrzę ulice czyste, na wozach wywożą ostatnie reszty śniegu, wszędzie sucho, słońce świeci, patrząc z okna, zdawałoby się, że to lato. Przypominam sobie Lwów. Widzę góry śniegu na ziemi, góry spadające z dachów na głowy przechodniów, z trudnością tylko posuwających się naprzód, kilku drżących z zimna obdartusów mozoli się z łopatami w rękach nad grudą śniegu, sanki dzwoniąc pędzą ulicami: słowem dzień zimowy we Lwowie. I cóż myślicie? Wszakże rozum, ba nawet resztki rozumu kazałyby mi powiedzieć, że tu lepiej, że tu porządniej i godzi nam się naśladować ten porządek, cóż, kiedy jestem pod nieszczęsnym wpływem owej suggestji, cały ten porządek niemiecki wydaje mi się wstrętnym, ta czystość obrzydliwą, z zadowoleniem odwracam się od nich do obrazu, który maluje mi fantazja i z dumą powiadam: u nas tak!

Przychodzę do domu. Nigdy dawniej nie zwracałem uwagi na zewnętrzny wygląd domu i mieszkania. Teraz wszystko drażni mnie do porównań. W bramie czysto, stróż odziany w porządne futro, z gazetą w rękach, kłania mi się poufale. To mnie już złościć zaczyna; jakiem prawem stróż nosi futro i czytuje gazety? Grzmię jednak na górę. Kamienne schody czysto przeciągnięte farbą, co krok to wycieraczka do nóg. Otóż nie, na złość nie zatrzymam się przy wycieraczce i wejdę w zabłoconych butach, co mnie to kto będzie tyranizował! Wreszcie znalazłem się na górze i dzwonię do swego mieszkania. Służąca, elegancko ubrana, w czepeczku na głowie, z gazetą w ręku otwiera mi drzwi. A niechajże was jasne pioruny i tej zachciało się gazety! Słowem wszystko mnie drażni i wodociąg w mieszkaniu, i gaz, wszystko, czem szczycą się wiedeńskie domy. Widzę przed oczyma dom o obszarpanej fasadzie, obdarty stróż nie wyjmując fajki z zębów, kłania mi się uniżenie, wdrapuję się na trzeszczące drewniane schody, z których porozlewana woda zrobiła istną ślizgawkę, upadam nawet i z uczuciem zadowolenia obtłukuję sobie kolano, spotykam brudną babę, dźwigającą pod górę dwie ciężkie konwy z wodą, na górze słyszę krzyk wymyślających sobie nawzajem kucharek — słowem znajduję się myślą w typowym lwowskim domu, a jednak znów z dumą powtarzam: u nas tak!

Wieczorem dopytuję się wreszcie awantury z wszystkimi znajomymi, których chcę gwałtem przekonać, że u nas wszystko dzieje się lepiej. Niektórzy z nich — szczególnie dawny znajomy z kraju lekarz — patrzą na mnie jakoś tak dziwnie, jakby przypuszczali, że mam coś popsutego w głowie; to do reszty pozbawia mnie już opamiętania i żeby położyć koniec dyskusji, wybieram się do teatru. Lekarz czuje się zobowiązany towarzyszyć mi. Czyżby naprawdę miał mnie za warjata? Idziemy do „Volkstheatru", gdzie grają pośmiertną ludową sztukę Anzengrubera „Der Meineidbauer." Sztuka znakomita, nie ma co mówić, cóż kiedy wszystko zaczyna mnie złościć. Złości mnie więc przedewszystkiem, że na przedstawieniu ludowej sztuki wszystkie miejsca zajęte, że publiczność z takiem nabożeństwem słucha słów poety, ba! nawet irytuję się czystością i schludnością sali. W antrakcie jakiś Niemiec opowiada sąsiadowi, że stowarzyszenie, którego własnością jest „Volkstheter", mimo że takowy ledwie od trzech lat istnieje, włożyło w tym roku 30.000 zł. w rozmaite reparacje i meljoracje. To już do reszty pozbawia mnie cierpliwości. Widzę się w sali Skarbkowskiego teatru. Na scenie grają „Kościuszko pod Racławicami." W sali pustki. Rzadko rozsiani widzowie ostentacyjnie ziewają. Zimno nie do wytrzymania, w lożach panie chuchają w palce i tupią nóżkami. Sąsiad tłumaczy mi, że ani fundacja Skarbkowska, ani kraj, ani miasto nie chcą dać pieniędzy na poprawienie systemu opalenia, no! i oburza się tem. Ja zaś sądzę, że mają rację, — co kraj, to obyczaj: u nas zaś tak.

Wychodzę wreszcie z teatru i wpadam do kawiarni, by przeczytać dzienniki. Nie będę Cię nużył opisem mej irytacji na widok garsonów w śnieżnej białości koszulach, na ich usłużność, szybkość, z jaką bez pytania podano mi gazety itd., domyślisz się, znając już moje usposobienie, ile razy w trakcie tej ich czynności wypadło mi myślą wrócić do Lwowa i z dumą powtórzyć swoje: u nas tak! W końcu jednak zabrałem się do czytania dzienników. Wzrok mój padł na sprawozdanie z posiedzeń sejmu dolno-austrjackiego. Czytam i oczom nie wierzę: Oto zapowiada poseł Weitlof *orbi et urbi*, że niemiecki Schulverein zaciągnie swoją działalność i na Galicję, by uratować od wynarodowienia nędznych kilkanaście wsi niemieckich i żąda z tego tytułu subwencji dla tegoż Schulvereinu, a subwencja ta w istocie zostaje uchwaloną. Śmiech mnie porywa! Więc Niemcy zrywają się do akcji, by

Na komisji budżetowej przedstawił — jak już wiadomo — Wydział krajowy wniosek, ażeby domy robotnicze uwolnione były od podatków krajowych i gminnych. P. dr. Marchwicki stojąc szczególniej w obronie praw autonomicznych gmin miejskich i wychodząc z założenia, że są to dobrze nabyte prawa miast, które przez Sejm znoszone być nie mogą — wystąpił zasadniczo z wnioskiem odesłania tego sprawozdania do komisji prawniczej.

Zdanie p. Marchwickiego uważamy za słuszne; każda gmina niewątpliwie takie uwolnienia we własnym zakresie domom robotniczym przyzna, — nie powinien jednak Sejm w drodze ustawniczej tak daleko wchodzić w budżet gminy i zmieniać na niekorzyść gmin miejskich dawniejszych postanowień, które były zadosyćuczynieniem za wzajemne świadczenia tych gmin.

* * *

Na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu przyjdzie pod obrady sprawa subwencji dla OO. Paulinów w Krakowie, na cele restauracji ich świątyni „na Skałce“, subwencji, na której udzielenie opiewa korzystnie wniosek Wydziału krajowego. Kwota, o jaką ze wszechmiar czcigodny i zasłużony ten zakon uprasza Sejm, jest stosunkowo nieznaczną, a od niej zawisły poniekąd dalsze losy starożytnego kościoła tego, do którego murów przylgnęło tyle naszych tradycyj narodowych, w którego podziemiach naród nasz stworzył przecież grobowiec zaszczytny dla „zasłużonych Polsce ludzi“. Nie należy zapominać również, że czem wyjątkowi OO. Bernardyni byli od wiek wieków i są po dziś dzień dla sprawy naszej na Wschodzie ziem dawnej Polski, taką samą rolę odgrywali OO. Paulini na Zachodzie..

Wystarczy powiedzieć, że w ich rękach znajduje się od wieków Częstochowa, że piersiami własnemi niejednokrotnie zasłaniali drogie relikwie nasze i droższy nad wszystko dla serc polskich wizerunek N. Panny przed łupiestwem i ręką świętokradczą najeźdźców... Sądzimy przeto, że Sejm nasz ani chwili nie zawaha się co do skutku dzisiejszej prośby OO. Paulinów i udzieli im nieodzownej subwencji, co najmniej w samie przez Wyds. kraj. proponowanej, na cele restauracji świątyni „na Skałce“.

Sejm.

(9 posiedzenie 3 sesji VI. perjodu).

Lwów 19. marca.

Początek posiedzenia o godz. 2. min 30. Obecnych 76 posłów.

Kr. marszałek zawiadamia izbę, że cesarz polecił wyrazić Sejmowi krajowemu podziękowanie za wyrazy współczucia, złożone monarsze z powodu bolesnych strat, jakie w ostatnich czasach poniósł dom cesarski.

Urlopy otrzymali pp. Strzygowski 8 dni, JE. Juljan Dunajewski 10, Jan Kapri 8.

Sekretarz p. Pankowski odczytuje spis petycyj, z których ważniejsze podajemy:

Wydz. pow. w Bohorodczanach o subwencję na budowę 2 mostów na Bystrzycy pod Sołotwiną i na Maniowie. — Wydz. pow. Bochnia o ustanowienie sądu kolegjalnego w Bochni. — Trzydzieści siedm gmin pow. samb. w sprawie regulacji rzeki Dniestru. — Kilkanaście petycyj o pożyczki i zapomogi na budowę szkoły. — Kilkadziesiąt petycyj nauczycieli szkół ludowych o polepszenie ich bytu materjalnego. — Towarzystwo galic. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie, w sprawie zreformowania i rozszerzenia szkoły ogrodniczej we Lwowie. — Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie o subwencję na wydawnictwo książek do czytania dla młodzieży szkolnej. — Komitet budowy pomnika dla ś. p. Aleksandra Fredry we Lwowie o subwencję. — Gmina m. Lwowa w sprawie subwencji kraj. na budowę szkoły kadetów lub innego zakładu wojskowego naukowego we Lwowie. — Kilka gmin petycjonuje o wydzielenie ze związku innych gmin i utworzenie gmin samoistnych. — Wyborcy miasta Lwowa o zaniechanie koncentracji galic. handlu solą w jednej ręce. — Wyborcy pow. bohorodczańskiego, rohatyńskiego, brodzkiego, jak wyżej. — Kilka gmin o zniżenie prestacyj szkolnych.

Ogółem wpłynęło dotąd 1160 petycyj, które odesłano do właściwych komisyj.

Poseł Wiktor poleca Izbie petycję gminy Berehy dolne o pożyczkę na budowę szkoły.

P. Struszkiewicz na podstawie listu, otrzymanego od wyborców większej własności b. obwodu krakowskiego, interpeluje Wydział krajowy i komisję budżetową, kiedy załatwioną zostanie sprawa przyjścia z pomocą dotkniętym niedostatkiem.

Na interpelację tę odpowiedział natychmiast hr. Stanisław Badeni zapewniając, że komisja budżetowa załatwi tę sprawę w możliwie najkrótszym czasie.

P. Romanowicz im. Wydziału odpowiada, że Wydz. krajowy sprosił konferencję poselską w tej sprawie i sprawozdanie w przyszłą sobotę niewątpliwie przedłożone zostanie.

Z porządku nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Fruchtmanna o uchwalenie ustawy gminnej dla miast nieobjętych ustawą z dnia 13. marca 1889 l. 24. Dz. u. kr. i miasteczek w Galicji z W. Księstwem Krakowskiem.

P. Fruchtmann motywując swój wniosek, podnosi, że na ostatniej sesji uchwalił już Sejm projekt ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek, ale projekt ten nie otrzymał najwyższej sankcji.

Ponieważ żaden z podniesionych zarzutów nie jest zasadniczym, uważa mowca, iż należy ponownie uchwalić tę ustawę z uwzględnieniem życzeń rządu, — chociaż zarzuty podniesione nie są — zdaniem mowcy — uzasadnione.

Zarzut, co do niedopuszczalności karania członków komisji, niepełniących swych obowiązków, nie może być zasadniczym, skoro podobny przepis istnieje w ustawie dla Bukowiny. Kwestja zaś, czy Wydział krajowy ma prawo wydawać rozporządzenia wykonawcze, wyjaśnioną została — zdaniem mowcy — przy debacie nad ustawą o pisarzach gminnych, a nadto znajduje się odpowiedź w ustawie z roku 1866, regulującej wydawnictwo dziennika dla ustaw i rozporządzeń krajowych, w którym pomieszczone być mają także rozporządzenia Wydziału krajowego.

Wydział krajowy był wprawdzie zdania, iż projektu ustawy nie należy ponawiać w bieżącej sesji, — przypuszczając, że w drodze rokowań z rządem łatwiej będzie uzyskać przyjęcie ze strony rządu pierwotnych postulatów Wydziału kraj. a wówczas ustawa będzie lepszą.

Mowca nie podziela tej nadziei i obawia się, aby nie sprawdziło się przysłowie, że „lepsze jest wrogiem dobrego“.

Sejm uchwalił przed kilku laty reformę ustawodawstwa gminnego, a dotąd nic na tej drodze nie zrobiliśmy, prócz uchwalenia ustawy dla większych miast; do reformy zaś ustawy gminnej dla gmin wiejskich, która jest najpotrzebniejsza, przystąpić nie można, jak długo nie będzie uchwaloną ustawa dla mniejszych miast i miasteczek. Dla tego też domaga się mowca zrobienia dalszego kroku naprzód i uchwalenia ustawy dla mniejszych miast i miasteczek.

Pod względem formalnym wnosi mowca, aby wniosek jego przekazany został komisji gminnej, co też uchwalono

Po przemówieniu p. Fruchtmanna, odesłano, w myśl jego wniosku, sprawozdanie do komisji gminnej.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu krajowego, funduszów, ze skarbu krajowego dotowanych i funduszów, budżetem objętych za rok 1889. Sprawozd. poseł Goldman.

P. Wereszczyński skonstatował, że konkurencyjne datki, które w sprawozdaniu zaznaczone są jako zaległe, już wpłynęły.

P. Antoniewicz w sposób humorystyczny krytykuje zamknięcia rachunkowe Wydziału krajowego.

Dr. Goldmann imieniem komisji budżetowej odpiera zarzuty p. Antoniewicza: to, co w jego mowie było słuszne, to podniosła już dawniej komisja budżetowa. Tylko, że komisja budżetowa jest ciałem parlamentarnem — a więc nie może używać tych wyrazów, jakich używa np. pojedynczy poseł.

Zresztą przekroczenia budżetowe są nieunikione, gdyż w budżecie szkolnym decyduje o tem właściwie oddział rachunkowy namiestnictwa.

Przykładowo wykazuje, że poseł Antoniewicz rozweselił izbę — ale nie postawił żadnych poważnych zarzutów, któreby wytrzymywały krytykę.

Zgodnie z wnioskami komisji izba uchwala:

Udzielić absolutorjum Wydziałowi krajowemu, i radzie szkolnej krajowej. Na pokrycie niedoboru roku 1889 w sprawdzonej wysokości 290.134 zł.. wstawia się do preliminarza na rok 1892 kwotę 290.134 zł.

W załatwieniu sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego w przedmiocie szkoły gospodarstwa lasowego, uchwalono po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, panu H. Strzeleckiemu, byłemu dyrektorowi szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, pełną płacę emerytalną w wysokości 2 600 zł. w. a rocznie, płatną od 1. października 1891 roku.

Z kolei zgodnie z wnioskiem komisji Sejm zatwierdził uchwałę rady gminnej miasta Lanckorony, mocą której podzielone zostały grunta nabyte przez gminę Lanckorona od dworu państwa Lanckorony, tytułem ekwiwalentu za zniesione służebności leśne, na podstawie ugody z dnia 15. czerwca 1872 r. między członków tejże gminy.

Nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej z wnioskiem na zakupienie parceli gruntu z realności, należącej do fundacji św. Łazarza pod l. $70^1/_4$ i przyłączenie jej do obszaru gmachu żandarmerji. Sprawozdawca poseł Popowski.

Komisja wniosła, aby Sejm upoważnił Wydział krajowy, by kwotę 19.000 zł. uchwałą z dnia 28. października 1889 na budowę domu żandarmerji przeznaczoną, użył na kupno części realności pod l. k. $70^1/_4$ położonej, za kwotę 14.000 zł. od magistratu miasta Lwowa i zajął się uporządkowaniem i oparkanieniem takowej.

Wniosek ten został przyjęty.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisji administracyjnej o petycji gminy i obszaru dworskiego w Pstrągowy, w sprawie wyłączenia tej gminy z okręgu sądu powiatowego starostwa i rady powiatowej w Ropczycach, oraz sądu obwodowego w Tarnowie, a przydzielenia tej miejscowości do sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Strzyżowie, oraz starostwa, rady powiatowej i sądu obwodowego w Rzeszowie. Sprawozdawca poseł Zbyszewski.

Zgodnie z wnioskiem komisi uchwalono petycję tę przekazać Wydziałowi jkrajowemu, z poleceniem zbadania i przedłożenia Sejmowi sprawozdania na następnej sesji.

Nastąpiło sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji gminy Mikołajów w powiecie bobreckim i gmin okolicznych, o ustanowienie posterunku żandarmerji w Mikołajowie. Sprawozdawca poseł Merunowicz.

Zgodnie z wnioskiem komisji, petycję tę odstąpiono rządowi do załatwienia.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji Towarzystwa wzajemnej pomocy djaków dyecezji przemyskiej o zmianę §. 12. ustawy o konkurencji kościelnej z r. 1866. Sprawozdawca poseł Merunowicz.

Komisja wniosła przejście do porządku dziennego nad tą petycją, co też uchwalono.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie kemisji petycyjnej z petycji Nuchima Leitera o opust z czynszu dzierżawnego za myto na drodze krajowej Zborów-Załośce. Sprawozdawcwca p. Szeliski.

Zgodnie z wnioskiem komisji, uchwalono przejść do porządku dziennego nad tą petycją.

W końcu nastąpił wybór trzech członków do komisji sanitarnej.

Wybrani zostali pp.: Romer, Czajkowski, Vivien. Lewica wstrzymała się od głosowania.

Koniec posiedzenia godz. 4. min. 2., następne w poniedziałek o godzinie $9^1/_2$.

---

ratować owych kilka tysięcy „Szwabów galicyjskich“ od spolszczenia i aż do sejmu udają się o pomoc! Kilkadziesiąt tysięcy Polaków, rozsianych po Bukowinie, walczy ciężko w obronie swego języka, a nikt w kraju się o nich nie troszczy: to ich obowiązek i kwita. Całe powiaty na Szląsku austrjackim, same sobie pozostawione, biednemi groszowemi składkami walczą skutecznie przeciwko rozporządzającej krociami propagandzie niemieckiej, a nikt im z kraju nie pomaga. A myż tu we Wiedniu? Bez szkoły polskiej, bez nijakiej z kraju pomocy a jednak chronimy młode pokolenie od zniemczenia, nie udając się do nikogo o pomoc. Śmiech mnie bierze: więc Niemcy aż taką rozwijają akcję by uratować dla niemieckości poczciwych Szwabów galicyjskich, a jednak, niech-no który z nich, chociażby sam prezes Schulvereinu, dostanie się do Polski, jeżeli nie on sam, to dzieci jego z pewością spolonizowane zostaną! Niechaj pan dr. Weitlof przyjedzie do Lwowa i przejdzie się przez ulice miasta, a wnet przekona się, ilu to z jego rodaków spolszczyło się w tej najbiedniejszej dzielnicy polskiej, gdzie nie czekała ich za to inna nagroda, jak tylko ciężkie obowiązki obywatela nieszczęśliwej ojczyzny.. Przekona się, że z tej biednej, prześladowanej, wynędzniałej i zaczfanej Polski bije czar cudowny, przeciwko któremu nie pomogą wszystkie Schulvereiny, razem wzięte, jak nie pomogły szubienice Murawiewa, ani ustawy Bismarka. My nie zmuszaliśmy i nie zmuszamy Niemców gwałtem do spolszczenia się, a mimo to, lub może właśnie dla tego, wszyscy oni wnet stają się Polakami. U nas tak — i u nas dobrze.

* * *

Ot! i napisałem długi list, a w nim ani słowa o tem, o czem właściwie powinienem był pisać! Mówiłem Ci wszakże, że trapi mnie jakaś influenza przywieziona z kraju — do przyszłego listu postaram się jej pozbyć i napisać o wszystkiem, jak na porządnego feljetonistę przystało: o balach, koncertach i teatrach, o bezrobociu, kradzieżach i morderstwach, słowem o wszystkiem, co tutejsze społeczeństwo cieszy lub trapi. Na dziś wybacz i szczerze radzę: nie drukuj tego listu w *Dzienniku Polskim*. *Adin.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. dr. Władysław Rabski z Poznania zdał temi dniami egzamin doktorski w Berlinie. Praca jego inauguracyjna: *„Ueber die Satiren des Christoph Opaliński“* wyszła drukiem (u Adolfa Wolffa w Berlinie) i zawiera trzy części: O satyrykach polskich przed Krzysztofem Opalińskim, o życiu i ocenie Opalińskiego i ocenę jego pism satyrycznych.

Kalendarz. Niedziela (20.): Eufemji. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 12, zachód o godzinie 6. min. 5.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. Leon Walter, obywatel m. Krakowa przeżywszy lat 84, zmarł w Krakowie.

Wiec kobiet zwołują panie Jadwiga Czaykowska i Felicja Pruchnikowa, na dzień 10. kwietnia o godzinie 3 popołudniu w lwowskiej sali ratuszowej. Przedmiotem obrad będzie sprawa dopuszczenia kobiet do studjów gimnazjalnych i uniwersyteckich.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. P.: Karol Karowski i Leopold Haim, obaj rodem z Krakowa, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich, a p. Kazimierz Bielawski, rodem z Brzozowa, stopień doktora praw. Dnia 15. bm. otrzymał p. Bronisław Potocki, rodem z Balic w Galicji, stopień doktora praw.

Panika w kościele. W niedzielę dnia 13. bm. o godzinie 3. po południu powstała w rzymsko-katolickim kościele w Kołomyi, z przyczyny dotąd nie wytłómaczonej, panika, która się mogła zakończyć groźną katastrofą. Według naocznych świadków, usłyszano w kościele, szczelnie nabitym, okrzyk: Pali się! Ktoś nie dosłyszawszy, zawołał: Wali się! — i spowodował tłoczenie i ciśnienie potrwożonych ku drzwiom kościoła na podwórze, a nawet i na ulicę. Księdzu dziekanowi Pawłowskiemu i kilkunastu odważnym mieszczanom, którzy przelęknione tłumy uspokoić potrafili, zawdzięczyć należy, że wypadek ten nie przybrał większych rozmiarów.

Curiosum. Jak się dowiadujemy, skonstatowano, że do nas sprowadzają obecnie na rzeź tuczoną trzodę chlewną z Węgier, nabywaną we Wiedniu na targowicy i transportowaną stamtąd koleją do Galicji. Stało się to w Przemyślu, Jarosławiu — a może i w innych jeszcze miastach — o czem nie wiemy jednak na pewne.

Poprzestajemy na zanotowaniu tego faktu, w przekonaniu, że jest on tak wymowny, iż czyni wszelkie komentarze zbędnemi. Czy panowie posłowie wiedzą o tem — i czy oceniają, lub ocenią należycie doniosłość takich faktów? — Zobaczymy.

Rada miejska krakowska zakończyła onegdaj obrady nad preliminarzem budżetu gminy na rok bieżący. Bilans przedstawia w dochodach 770 145 zł, w wydatkach zaś 767.995 zł.

Kuba Rozpruwacz (??) W Melbourne uwięziono niedawno pewnego Anglika, nazwiskiem William z Reinhill — pod zarzutem, że zamordował swą żonę również z Reinhill (w pobliżu Liverpoolu) pochodzącą. Zwłoki z przeciętem gardłem i zdruzgotaną czaszką, znaleziono w pokładzie cementu pod ogniskiem kuchni pewnego domu na jednem z przedmieść melbournskich. Wiadomość o tem zachęciła liverpoolską policję do poszukiwań w Reinhill, gdzie przed wyjazdem Williama do Australji znikła bez śladu pewna mulatka, rzekomo jego siostra, a to wespół z czworgiem dzieci. Poszukiwania przyniosły niespodziany rezultat. Również w warstwie cementu pod ogniskiem kuchennem, znaleziono w willi Williama zwłoki samejże mulatki i jej dzieci. Domyślają się, że mulatka była żoną Williama, a dzieci jej — jego dziećmi i że wymordował on całą rodzinę dlatego, aby módz się ożenić z panną Marther, którą podobny los spotkał. Według doniesień z Melbourne, pada na Williama podejrzenie o dokonaniu trzech innych jeszcze morderstw, gdyż pewna kobieta i dwoje dzieci, z któremi go widywano, znikły bez śladu. Policja liverpoolska przypuszcza nawet, z różnych poszlak sądząc, że ów William jest nareszcie owym tak długo nadaremnie poszukiwanym Kubą Rozpruwaczem. Przyszłość okaże, o ile domysły jej trafne.

Jenerał Boulanger, według intercyzy przy zawieraniu związku małżeńskiego, wniósł do wspólnego gospodarstwa: ubranie, bieliznę, meble, zbroje, bibliotekę, wartości ogólnej 5000 fr., 2. meble w cenie 6500 fr., ofiarowane przez ojca p. Boulanger i matkę z domu Webb Griffith, 3. 8500 fr. gotówką, otrzymane również od rodziców. Oblubienica wnosiła wyprawę, oszacowaną na 8000 fr i 40.000 fr. posagu.

Rada miejska w Cognac'u, w departamencie Charente, postanowiła energicznie wystąpić przeciwko dystylatorom, którzy fabrykują wódkę i nadają jej miano koniaku, choć ta nigdy ani Cognac'u, ani departamentu Charente nie widziała. Rada miejska zgromadziła już od obywateli znaczny fundusz, który w przyszłości ma posłużyć na koszta przeprowadzenia procesów sądowych z fabrykantami farbowanych wódek.

Księżna Valmy. W Paryżu zmarła dziewięćdziesięcioletnia księżna Valmy, córka Piotra Muquet de Varange, poślubiona w młodzieńczym wieku Franciszkowi Kellermann ks. de Valmy, synowi dzielnego jenerała tegoż nazwiska, który się wsławił podczas rewolucji i pierwszego cesarstwa. Po owdowieniu, księżna weszła w związki powtórne z Rogerem de Cahuzac, hrabią de Caux, z którym miała dwoje dzieci — syna, noszącego tytuł margrabiego de Caux, a który był pierwszym mężem Adeliny Patti i córkę, hrabinę de Reculot.

Wezwanie do powrotu. Sąd okręgowy warszawski wzywa następujące osoby, przebywające za granicą, aby natychmiast powróciły: Franciszkę Piątkiewiczową 35 lat, Jakóba Rochman 62, Izydora Salcberga 63 i żonę jego Reginę 60, oraz dzieci: Maksyma 32, Balbinę 25, Stanisławę 33, Gustawa 31, Teodora Andrzeja Steingrebera 54, hr. Maurycego Macieja Marjana Starzeńskiego 37, Emanuela Tumpowskiego 26 i Adama Anielskiego 25 lat.

Wśród obcokrajowców, przebywających w Paryżu, panuje — jak donoszą stamtąd — wielka panika i obawa przed anarchistami. Do policji paryskiej wystosowano z wielu stron zapytania, czy istotnie jest dosyć silną do zapobieżenia rozruchom. *Figaro* donosi, że policja stwierdziła, iż cała służba w kilku znaczniejszych domach należy do stowarzyszeń anarchistycznych. *Temps* pisze równocześnie, że dyrektorowie kilku składów konfekcyjnych odebrali listy, grożące im zamachem, skoro dnia 1. maja składy ich nie będą zamknięte. Po rogach ulic Paryża porozlepiano plakaty treści podburzającej.

Z Tryjestu donoszą: Cesarz pozwolił, aby do marynarskiej akademji w Tryjeście przyjęto 10 młodych poddanych bułgarskich.

Miasto Paryż zaciąga nową pożyczkę w ilości 148 miljonów franków, na uzupełnienie kanalizacji, wodociągów i budowę podziemnej kolei miejskiej. Łącznie z nową pożyczką i różnemi innemi długami w ilości 94,487.455 franków, ogólny dług Paryża wyniesie pokaźną sumę 2.088 956 715 fr.

Nona. W Amsterdamie zdarzył się w ostatnich czasach wypadek nony. Jeden z obywateli amsterdamskich umarł na tę chorobę po dwudziestu sześciu dniach snu, w ciągu którego obudził się raz jeden na parę minut.

Elektryczność i szubienica. Świadkami stracenia przez elektryczność przy egzekucji mordercy Mac Ilsaine byli dziennikarze amerykańscy; to też przebieg szczegółów tego nowego sposobu pozbawiania życia przestępców. Według jednogłośnego zdania obecnych, egzekucja przy pomocy elektryczności, stosowana obecnie, jest najokropniejszą torturą. Na członku izby, Meyers Stein, widok przedśmiertnych konwulsyj Mac Ilsaine'a wywarł tak okropne wrażenie, iż go o zemdlenie przyprawił. P. Stein ma zamiar przedstawić izbie wniosek, domagający się natychmiastowego skasowania śmierci przez elektryczność i przywrócenia szubienicy.

Obiady. Dnia 17. bm. o godz. 7. wieczorem odbył się obiad u p. namiestnika hr. Badeniego, w którym wzięli udział: minister Filip Zaleski, p. Apolinary Jaworski, Roman hr. Potocki, Władysław hr. Koziebrodzki, Włodzimierz Niezabitowski, radca dworu hr. Włodzimierz Łoś, radca dworu Krynicki, dr. Piotr Gross, Klemens br. Dzieduszycki, Wincenty Gnoiński, Mikołaj Torosiewicz, Tomisław Rozwadowski, Kornel Horodyski, Władysław Czajkowski, Józef Popowski, Stanisław Larysz Niedzielski, Stanisław Szczepanowski, Jan Vivien, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. Adam Czyżewicz, Józef Wiktor i Adam Krechowiecki.

U pp. Stanisł. hr. Badenich odbył się onegdaj obiad, na którym był między innymi dr. Juljan Dunajewski i wielu posłów sejmowych.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Karola Jaroszyńskiego ze Stanisławowa do Żółkwi.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Zarównie i Zachwiejów, w powiecie mieleckim, zapomogi w kwocie 100 zł.

Z „Koła literackiego.“ Na wczorajszem, pono już czwartem z rzędu walnem zgromadzeniu członków „Koła“, dokonano wreszcie wyboru wydziału, który w tegorocznym składzie przedstawia się tak: prezes dr. Ludwik Kubala, wiceprezes hr. Henryk Skarbek, sekretarz dr. Michał Grek. Członkowie wydziału: Michał Bobin, Henryk Jarecki, dr. T. Jendl, Jan Kasprowicz, Fr. Kuczyński, K. Michalewski, A. Skotnicki, J. Styka, dr. T. Tarasiewicz, dr. A. Vogel, Wł Woleński, Lib. Zajączkowski.

Na wniosek ustępującego wydziału, uchwalono na rok bieżący dopłatę w kwocie rocznej 4 zł. do wkładki obecnej (12 zł.), następnie zaś wybrano komisję z 6, której zadaniem będzie rozpatrzeć projektowane przez poprzedni wydział zmiany statutu, i po 14 dniach przed walnem zgromadzeniem wystąpić z konkretnemi w tej mierze wnioskami.

Józefom (z okazji imienin).

Ojciec Józef z panną Marją
Stał przy żłobku Jezusowym,
To też: „Jezus, Marja, Józef“
Hasłem wcale jest nie nowem —

Wołam tedy: Jezus, Marja
I Józefie, Ojcze święty,
Daj Józefom zdrowia, szczęścia —
I trzos złota w miech wydęty. —

A gdy będą czerstwi, zdrowi —
Mając złota pełne miechy —
To w ślad za tem pójdą lata —
I rozliczne słodkie grzechy. —

Niech więc żyją: Wszech Józefy
I niech piją — lecz nie wodę,
Gdyż, wierzajcie, z wody szuwar,
A w szuwarze — żabki młode!

As.

Towarzystwo oświaty ludowej. W czytelni na Janowskiem odbędzie się w niedzielę dnia 20. marca 1892 r. wykład p. Stanisława Lachowskiego „O latarni czarnoksięskiej jej użytku i doniosłości w życiu codziennem“ (z licznemi doświadczeniami). Wstęp wolny początek o godzinie 6. wieczorem, ponieważ doświadczenia z latarnią czarnoksięską dadzą się wykonać dopiero o zmroku.

Z „Sokoła“. Szereg odczytów z hygieny rozpocznie w niedzielę dnia 20. marca dr. T. Jendl odczytem: „O nerwowości i sposobach jej zapobiegania“. Początek o godzinie 12 w południe. Wstęp od osoby 20 ct. Uczniowie szkół średnich płacą połowę.

Raut w „Kole lit.“. Program koncertu, jaki się odbędzie w „Kole lit.“ w poniedziałek dnia 21. b. m. pod kierownictwem p. St. Niewiadomskiego, jest następujący: 1. Kwartet męski. 2. Mayerbeer arja z Hugenotów odśpiewa p. Józefa Szlerygierówna. 3. Godefroid „La Melancolie“ odegra na arfi p. Grünecke. 4. Deklamacja — p. Bogusławska. 5. a) Żeleński „Niepodobieństwo“. Gall „Najpiękniejsza piosenka“ odśpiewa p. Szlerygierówna. 6. Kwartet męski. 7. a) Pergolese Aria b) Popper Menuet odegra p. Śladek 8. Bizet „Peschatori di perle“ tercet odśpiewa p. Szlezygierówna oraz pp. dr. Czerny i Teodor Borkowski. Początek o godzinie 8. Strój wieczorowy.

Koncert muzyki wojskowej pułku nr. 95 pod kierownictwem kapelmistrza p. Forki odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie $^1/_2$5 popołudniu. Orkiestra wykona między innemi:

Griega. Suita na orkiestrę, z muzyki do dramatu Ibsena „Peer Gynt„: 1. Poranek. 2 Śmierć Azy. 4. Taniec Anitry. 4. Taniec w podziemiu, i Mascagni Wielka fantazja z op. „Rycerskość wiejska“.

Z galic. Towarzystwa muzycznego. W środę 23. marca b. r odbędzie się w sali Towarzystwa (gmach teatralny) pod przewodnictwem dyrektora Rudolfa Schwarza wieczór muzykalny. Program: 1 L. v. Beethoven, kwartet fortepianowy (es dur) op. 16. a) Grave et Allegro, b) Andante cantabile, c) Rondo, fortepian (p. D. L. G.) skrzypce (prof. Wolfstha) altówka (p Slawiczek) wiolonczela (prof. Sladek). 2. I. Brahms. Z cyklu pieśni cygańskich op. 102 na solo tenorowe (p. M. Lewicki) mały chór mięszany i fortepian. 4. I. S. Swendsen. Oktet na instrumenta smyczkowe op. 3. a) Allegro, b) Allegro scherzoso, c) Andante sostenuto, d) finale, odegrają panowie: prof. Wolfsthal, prof. Słomkowski, kapelmistrz Forka, D. et K. p. H. Slawiczek, p. Peter, prof Sladek i p. W. M Początek z uderzeniem godziny pół do ósmej wieczór. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień wieczorku przy kasie

Woreczek z pieniądzmi i dwoma kluczykami, zgubiony 18. b. m. w teatrze hr. Skarbka u wejścia do krzeseł parterowych, może właściciel odebrać w biurze zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego (ulica Ossolińskich 11.).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Ali Baba“, operetka w 3. aktach, a 8. obrazach z baletem Lecoqu'a; wieczór o godzinie 7 „Zbójcy“, tragedja w 5. aktach Schiller'a. Czwarty występ panny Bogusławskiej, uczennicy pana Józefa Kotarbińskiego; jutro w poniedziałek przedstawienie składane: „Tancerka“, fantazja sceniczna w 1. akcie Kazimierza Kaszewskiego; nastąpi „Chory z urojenia“, komedja w 3. aktach Molier'a, w przekładzie Józefa Wiaty; zakończy „Złośliwy geniusz“, balet w 5. odsłonach Ettora Barracani'ego, z muzyką Luca Sebastiani'ego i Umberta Chassoni'ego.

„Gondolierzy“, pełna melodyjności i humoru partycja Sullivan'a, próbowaną jest obecnie przez cały personal operetki naszej pod kierunkiem reżysera p. Skalskiego. Rzecz ta, jak już wspominaliśmy, cieszyła się na wielu pierwszorzędnych scenach, ostatnio zaś w Warszawie, prawdziwem powodzeniem. Główne partje śpiewają w niej pp.: Jerzyny, Skalskiego, Myszkowskiego i Laskowskiego. Chóry studjują pod batutą Jareckiego. Dekoracjami choreograficznemi zajął się pan Baraceani.

Pani Camillowa i pan Bernhardt, artyści opery lwowskiej, dają koncert w niedzielę w Przemyślu.

Wystawa obrazów p. dla śp. Leopolskiego wzbogacona została kilkoma jeszcze dziełami tegoż artysty, wypożyczonemi do wystawy, a mianowicie „Portret hr. Gołuchowskiego.“ Proszeni jesteśmy także o zaznaczenie, że pomieniona wystawę zwiedzać można tylko jeszcze przez niedzielę, z początkiem bowiem przyszłego tygodnia otwartą zostanie w naszym salonie świeżo nadesłana wystawa szkiców. W nowości widzimy na wystawie prace p. Augustynowicza „Portret pani K.,“ Brylla „Portret pani Seferowiczewej“, Bürgla „Ranek“, Brodzkiego „Przed burzą“, Grabińskiego „Z okolic Szkła“, Jaroszyńskiego „Powrót“, Pająkównej „Portret własny“, Schottin Marji „Studjum“, Stachiewicza „Krzysztofor“, Styki „Portret prof dr. Piętaka“, oraz większych rozmiarów utwór Velza „Śmierć św. Wacława.“

Chorwacki życiorys Mickiewicza. W wydanem przez „Maticę chorwacką“ dziełku pt *„Slike iz svjetske književnosti“* (Obrazy piśmiennictwa wszechświatowego), znajdują się życiorysy największych mistrzów poezji europejskiej pierwszej połowy XIX. w. Biografia Mickiewicza skreślona została przez Milivoja Szrepela na podstawie dzieł: P. Chmielowskiego, Spasowicza i Nitschmanna *„Geschichte der polnischen Literatur“*, według następnującego planu: I. Obraz politycznego i literackiego stanu Polski na początku XIX. w. młodość Adama i jego romantyka. II. Pierwsze utwory poetyckie, Maryla, „Grażyna“. III. Filareci, pobyt poety w Rosji, znajomość z Puszkinem. IV. Podróż na Zachód, spotkanie się z Goethem, pobyt we Włoszech, Ankwiczówna. V. Wpływ Byrona, „Dziady“, „Pan Tadeusz“. VI. Ożenienie się, działalność profesorska w Lozannie i Paryżu, na katedrze w „Collège de France“. VII. Towianizm, mistyka religijna, zgon w Carogrodzie.

Kult Moniuszki. Grono członków Tow. muzycznego w Warszawie postanowiło utworzyć sekcję imienia Moniuszki, której zadaniem byłoby zbieranie wiadomości biograficznych o twórcy „Halki“, przechowywanie tradycyj wykonywania dzieł jego, produkowanie wzorowe celniejszych utworów, wyszukiwanie rękopismów zatraconych, podejmowanie wydawnictw, utworzenie biblioteki moniuszkowskiej i w ogóle wszystko, co może się przyczynić do przechowania i uświetnienia imienia mistrza.

Z akademji francuskiej W akademji sztuk pięknych wybrano, w miejsce Meissonier'a, członkiem zwyczajnym Edwarda Detaille.

P. Marjan Gawalewicz wykończa dramat w jednym akcie p. t. „Perła“, przedstawiający epizod z życia Leonarda da Vinci w epoce odrodzenia włoskiego. Autor przeznaczył tę nowość na poranek dla pozostałej rodziny po śp. Tatarkiewiczu.

Skandal autorski. W jednym z teatrów londyńskich wystawiono przed niedawnym czasem nową komedję pióra dwóch młodych angielskich literatów p. t. „The Grey Mare“ Sztuka ta, wystawiona na scenie „Comedy-Theater“, przyjętą została nader przychylnie przez całą krytykę, która między innemi unosiła się nad „iście angielskiemi typami.“ Wkrótce jednak okazało się, że owa komedja jest niczem innem, jak nieudolnem tłumaczeniem niemieckiej komedji Benedixa „Das Lügen.“ Dyrekcja teatru wobec tego zdjęła bezzwłocznie sztukę z repertuaru i wystąpiła z procesem przeciwko autorom o rozmyślny plagiat.

Przeglądu sądowego i administracyjnego wychodzącego we Lwowie pod redakcją prof. dr. E. Tilla, zawiera: 1. O strukturze posiłkowej poręki austrjackiej, przez dr. Zygmunta Lilienfelda (ciąg dal.) 2. Kromieryskie prawa zasadnicze z roku 1849, przez Romana Ciesielskiego. 3. O żebractwie i włóczęgostwie ze stanowiska historycznego socjalno-ekonomicznego i prawnego, przez Aleksandra Męcińskiego (ciąg dalszy.) 4. Zapiski literackie: Zarys teorji wynagrodzenia szkody. Napisał dr. Władysław Leopold Jaworski. 5. Praktyka cywilno-sądowa. 6. Praktyka karno-sądowa. — Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dr. Wincentego Tarłowskiego. 7. Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego, przez dr. Al. Małaczyńskiego. 8. Kronika: W sprawie małżeństw rytualnych — Prof. dr. Leon Biliński. — Z towarzystwa prawniczego lwowskiego. — Kółko prawnicze w Dolinie. — Towarzystwo prawnicze w Wadowicach. 9. Wiadomości urzędowe. 10. Ogłoszenia urzędowe.

Prenumerata kwartalna wynosi 1 zł. 75 ct., półroczna 3 zł. 50 ct., roczna 7 zł.

Nowy romans Verne'a. Juljusz Verne pisze obecnie romans, jak zwykle fantastyczny, osnuty na ostatniej podróży francuskiej eskadry do Kronsztadu. Bohaterem romansu jest korespondent jednej z gazet paryskich.

Teatr.

(„Przechodzień.“ — Chory z urojenia“).

Po siedmioletniej przerwie ujrzeliśmy znów wczoraj „Przechodnia.“

Znakomity znawca życia współczesnego, piewca subtelnych wrażeń, które odtwarza z nerwowym, niewieścim niemal wdziękiem, zawdzięczał Franciszek Coppée pierwszy swój na szerszej widowni rozgłos „Przechodniowi“, wystawionemu w roku 1869.

Prawdziwy mistrz formy, niezrównany gawędziarz i pełen uczucia liryk, nie był w późniejszych swych pracach dramatycznych równie szczęśliwym na scenicznych deskach.

Oprócz „Przechodnia“, tej istnej perełki poetyckiej, zaledwo „Jakobici“ i „Bezrobocie kowali“ przyswojone zostały polskiemu teatrowi.

„Przechodzień“, to sen nocy włoskiej, śpiewka podsłuchana nad brzegami Arna. Młody poeta marzył o miłości i przez usta Zanetta opiewał owe skarby uczucia, bezwiednego niemal, o jakiem śnić się zwykło tylko w pierwszej życia wiośnie.

Wie o tem dobrze Sylwina, książęca faworyta, u stóp której niedoświadczone chłopię chce życie przepędzić przy gitary dźwiękach i czarownej pieśni. Nie chce więc pociągnąć za sobą młodzieńca w bezdenną otchłań zguby, znajduje dość siły, by wskazać mu drogę do prawdziwego spokojnego szczęścia. Ona dać mu może chyba kwiatek na drogę, który dziś nęci urokiem świeżej krasy, lecz jutro zwiędnie, porzucony....

Oto i treść poematu, z którego w każdym ustępie tryska zapał młodości i życia, rozmarzający słuchacza i widza.

Jako Zanetto, Sara Bernard pierwsze uszczknęła laury, jakkolwiek miała do walczenia w tej roli z wspomnieniami tak niebezpiecznej współzawodniczki, jaką była pani Agar, (Leonia Charoin), zgasła w sierpniu roku ubiegłego. Jej to poświęcił Coppée „Przechodnia“, przyznając pani Agar lwią część odniesionego sukcesu. W swoim czasie czarowały w tym utworze Warszawę dwie najświetniejsze gwiazdy sceny tamtejszej: Modrzejewska i Bakałowiczowa. Na scenę lwowską wprowadziła po raz pierwszy „Przechodnia“ Gabrjela Zapolska w dniu 30. marca 1885 roku.

Wczoraj ujrzeliśmy w tym utworze pannę Bogusławską (Zanetto) i Stępniewską (Sylwinę).

Niepodobna do tego występu przykładać miarę bezwzględną, krytyczną. Nie należy zapominać, że mamy do czynienia z adeptkami, dla których scena tysiączne przedstawia trudności.

Z tego punktu widzenia oceniając sytuację, uznać musimy staranność, pracę i spory zasób poetycznego uczucia, przejawiający się w grze panny Bogusławskiej, a poprawną deklamację i umiejętność pozowania u panny Stępniewskiej.

Obudwu też wróżyć można przy pracy przyszłość pomyślną w scenicznym zawodzie.

Następnie powtórzono „Chorego z urojenia“, arcydzieło Molierowskiej krotochwili, które przedstawiło się jeszcze korzystniej, niż to miało miejsce na środowem przedstawieniu.

Obok pana Fiszera, znakomitego Argana, zasługują na pochwalną w całem tego słowa znaczeniu wzmiankę pani Stachowicz jako Antosia, tudzież panna Czaplińska za ową, pełną wdzięku i naturalności grę w roli Anieli.

Panowie Chmieliński, Trapszo i Walewski, tudzież wykonawcy epizodów: Dębicki, Gasiński i Szobert, przyłożyli się, każdy w miarę możności, do stworzenia bardzo udatnej całości.

Publiczność zebrała się bardzo licznie.

Towarzystwo oficjalistów prywatnych.

(m.) Drugie posiedzenie jawne, na porządku którego projektowana była sprawa zmiany statutu, odbyło się wczoraj o godz. 4. po południu, pod przewodnictwem prezesa hr. Stefana Zamoyskiego.

Imieniem komisji statutowej referował pan Trojan.

Stosownie do wniosku referenta, zmieniono § 3. w ten sposób, iż członkami rzeczywistym Towarzystwa mogą być także: „dzierżawca dóbr ziemskich, dziennikarz zawodowy, nauczyciel prywatny i ekspedytor pocztowy.“

Zmianę, a właściwie rozszerzenie tego paragrafu, przyjęto bez dyskusji.

Ważna zmiana zaszła w §. 4., traktującym o wpłatach członków rzeczywistych.

Paragraf wspomniany zmieniono w ten sposób, że udziały i wszystkie należytości mają być płacone kwartalnie z góry; roczną opłatę 60 ct. na rzecz funduszu pogrzebowego podwyższono na 1 zł., zaś opłatę 1 zł. od udziału na fundusz rezerwowy, podwyższono na 2 zł.

Nadto uzupełniono §. 4. następującym ustępem oddzielnym:

„Członek przystępujący do Towarzystwa, może deklarować (opłacać rocznie) najwyższą ilość udziałów, jak następuje:

W wieku do 35 lat 20 udziałów
„ „ od 35 — 45 „ 15 „
„ „ „ 45 — 50 „ 10 „

Postanowienie to odnosi się także i do członków, zwiększających ilość swoich udziałów.

Deklarowane udziały opłaca członek aż do odwołania, złożonego w czasie oznaczonym.“

Zmianie, ale tylko pod względem formalnym, uległy dalej §§. 4. II), 7, 9, 13, 14, 16, 18, 20, 21, 23, 28 i 31. Zmiany poczynione w tych paragrafach nie są zasadnicze, w niczem nie zmieniają stosunku prawnego do Towarzystwa, to też nie podajemy ich w całej rozciągłości.

Po uchwaleniu zmian w statucie, przystąpiono do zmiany „regulaminu stałych zapomóg“. Wniosek delegata, p. Czajkowskiego, ażeby sprawę tę odroczyć do następnego zgromadzenia i przekazać elaborat komisji do zaopinjowania wydziałowi centralnemu — odrzucono.

Komisja statutowa (referent p. Trojan) wnosi następujące poprawki do dotychczasowego regulaminu stałych zapomóg:

I. Rubryka pożytków od udziału ma być w ten sposób zmieniona, iż procent za udział, który przez jeden rok pozostawał w kasach Towarzystwa, wynosić ma nie jak dotychczas 48 ale 43%, czyli należytość od jednego udziału za jeden rok należenia wynosić będzie 1 zł. 72 ct.

II. Za każdy dalszy rok należenia zwiększa się pożytek o pół procent i w ten sposób postępując, wypadnie za udział, który przez 35 lat pozostawał w kasach Towarzystwa 60%, czyli razem składane pożytki w ciągu 35 letniego należenia do Towarzystwa wynosić będą tytułem stałej zapomogi 72 zł. 10 ct.

III. Dla wdów bezdzietnych, które w czasie zaślubin były młodsze od męża o lat 10, ma być ułożoną nowa skala stałych zapomóg, która podstawę mieć będzie 50% pożytku od tej kwoty, jaka byłaby przypadła mężowi w dniu śmierci. Pożytki te zmiejszają się o pół procent od każdego roku różnicy wieku, jeżeli w takowej żona jest więcej jak o 10 lat młodszą, a w ten sposób przeprowadzając gradację, wypadnie dla wdowy, której mąż liczyłby lat 60, a ona lat 15, tytułem stałej zapomogi 32½% z tej kwoty, jaka byłaby dla męża w dniu śmierci przypadła. Odwrotnie postępowałaby gradacja, o pół procent, gdyby żona była starszą od męża np. gdyby mąż miał lat 25, a żona 50; taka wdowa otrzymałaby 67½%.

Komisja wnosi, aby wszystkie dotychczas wymierzone zapomogi były zredukowane według powyżej ułożonych zasad i na podstawie tychże ułożyć się mających tablic, począwszy od 1. stycznia 1893.

Po dłuższej dyskusji, w której brali udział pp. Rosinkiewicz, Merunowicz, Reichard, Grand i Długoszewski rada nadzorcza wszystkie wnioski komisji znaczną większością przyjęła.

Referentowi p. Trojanowi należy się pełne uznanie za jasne i treściwe przedstawienie tej tak ważnej dla Towarzystwa sprawy.

Na tem o godzinie 8. posiedzenie zamknięto Następne posiedzenie odbędzie się dziś, w sobotę, o godzinie 10. rano.

Trzecie posiedzenie Rady nadzorczej rozpoczęło się wczoraj o godz. 10 rano sprawozdaniem komisji administracyjnej. Referent p. Fabiański, przedstawił szereg próśb o dary z łaski. Prawie wszystkie prośby załatwiono w myśl wniosku komisji.

Następnie p. Fabiański przedstawił preliminarz budżetu na r. 1892. W dochodach i rozchodach uchwalono kwotę 62.635 zł.

Nad wnioskiem p. Granda ażeby koszta administracji pokrywali członkowie przez uchwalenie osobnej opłaty od każdego udziału — przeszła rada do porządku dziennego.

Następnie przystąpiono do wyborów.

Prezesem Towarzystwa wybrany został jednogłośnie hr. Stefan Zamoyski, wiceprezesami wybrano dr. Karola Mikulińskiego i p. Henryka Strzeleckiego.

Do wydziału centralnego wybrani zostali pp. hr. Jerzy Borkowski, Ludwik Wieleżyński, dr. Teodor Jendl i Stanisław Gostyński.

Ostatnie wiadomości.

Epilogiem dzisiejszego posiedzenia była „niespodzianka“, której milczeniem pominąć nie podobna. Oto poseł ziemi borszczowskiej postawił wniosek „nagły a niespodziewany“ — iżby do komisji sanitarnej dobrać jeszcze trzech członków, z powodu ważnych zadań, jakie ma ta komisja. Na pozór wniosek ten jest wcale niewinny, ale wygląda on w istocie rzeczy zupełnie inaczej...

Oto w komisji sanitarnej — zapewne pomimo intencji czcigodnej „matki“ — znaleźli się „postępowcy“ wprawdzie nie w większości, ale w imponującej wcale cyfrze, tak, że w ważniejszych okazjach przewodniczący musiał dyrymować. Nawiasem wspomniemy, że postępowcami w komisji sanitarnej są ci wszyscy, którzy pragną, ażeby Galicja przestała być choć w części cmentarzyskiem ofiar naszej niezaradności i źle pojętej oszczędności — postępowcami są ci, którzy pragną szerszych reform sanitarnych, bo sądzą, że oszczędności nie należy robić kosztem życia i zdrowia całego społeczeństwa.

Rzecz prosta, że niebezpieczne te zasady postępowców wywołały niechęć u przeciwników — już w komisji pojawił się wniosek, ażeby uzupełnić komisję, ale wniosek ten w komisji upadł. Widocznie więc komisja najzupełniej czuła się na siłach i wierzyła, że podoła zadaniu — ale przecież trzeba stworzyć większość dla tych, którzy sądzą, że szkoda grosza na reformy sanitarne, że „chłop doktora nie potrzebuje...

Nie pierwszy to niestety raz reformy sanitarne w szerszym nieco stylu spotykają się z tak zaciętym uporem — a smutny to objaw!

Ponieważ wniosek w komisji upadł, znaleziono inną drogę: zaskoczono izbę wnioskiem „nagłym, a niespodziewanym“ — samoistnym, który też przyjęty został 50 głosami przeciw 32 Owoż tu zaznaczyć musimy, że takie nagłe uzupełnienie komisji jest nietylko niesympatyczne, ale wręcz szkodliwe: zaskoczenie przeciwnika w polemice rozumnym argumentem jest zwycięstwem — ale zaskoczenie go przewagą głosów, jest majoryzowaniem, który to wyraz złe ma brzmienie w słowniku parlamentarnym..

Zresztą zobaczymy niebawem, jak ten „dobór członków“ oddziała na sprawy sanitarne, będące obecnie w toku.

Nas mocno dziwi, że znalazło się 32 głosujących przeciw, a nie znalazł się nikt, ktoby energicznie przeciw podobnemu procederowi zaprotestował. Powinien to był uczynić, jeden z członków komisji sanitarnej, który był w izbie obecny w chwili głosowania.

Stało się jednak! Spodziewamy się tedy, że członkowie komisji sanitarnej, którzy obecnie znajdą się w mniejszości, w jakikolwiek bądź sposób zamanifestują swe zdanie. Inaczej gotowo się nie skończyć na tej niespodziance...

Pol Corr. odbiera wiadomość z Petersburga, że specjalny komitet pod przewodnictwem prezydenta komitetu ministrów, p. Bungego, który miał za zadanie przekształcić finlandzkie publiczne instytucje na wzór takichże instytucyj rosyjskich, otrzymał polecenie zawieszenia swoich czynności na czas nieoznaczony. Rozporządzenie to jest wskazówką, że osoby decydujące uważają za rzecz niestosowną zaostrzać w chwili obecnej antagonizm rosyjsko-fiński.

Do tego samego dziennika donoszą z Warszawy, że przepisy meldunkowe, stosowane w ostatnich czasach ze szczególną surowością, rozszerzone zostały teraz także na okolice miasta. Przy tej sposobności szczególną uwagę kładą władze na to, ażeby obce żywioły trzymać zdaleka od wszelkiego wglądania w zarządzenia wojskowe.

Pisma prowincjonalne niemieckie donoszą, że wniesione w ostatnim czasie skargi o obrazę majestatu zostały wytoczone bez wiedzy pruskiego ministra oświecenia i przeciw woli kanclerza rzeszy, hr. Caprivi'ego.

Dzienniki rosyjskie dopiero teraz podają niektóre szczegóły memorjału jenerał gubernatorów kijowskiego i wileńskiego, przedłożonego w roku minionym radzie państwa, którego celem było jak najszybsze pozbawienie polskich właścicieli na Litwie i Rusi posiadanej przez nich ziemi. W myśl tego memorjału, sprzedaż dóbr ziemskich miała być obowiązkowa dla wszystkich bez wyjątku Polaków, a to w następującym porządku: dobra dziedziczne w linji prostej miały być sprzedane w ciągu lat 25, odziedziczone po dalszych krewnych w latach 15, a nabyte w drodze kupna w latach 10. Najwymowniej przeciwko temu występował senator Greve. Mylnemi były jednak pogłoski, jakoby wielki książe Włodzimierz, brat carski, miał występować przeciwko pomysłom pp. Ignatiewa i Kochanowa i przyczynić się do ich odrzucenia.

Przesilenie gabinetowe w Berlinie,

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Berlin 19. marca. Zupełnie niespodzianie wybuchnęło przesilenie gabinetowe. Na ostatniej radzie koronnej większość ministrów przemawiała za cofnięciem przedłożenia szkolnego, gdyż przeforsowanie tegoż, bez poparcia narodowo-liberalnego stronnictwa, wydaje się im być rzeczą dla państwa niebezpieczną. Otóż wczoraj odbyła się w mieszkaniu słabego min. Boettichera rada ministerjalna, w której hr. Zedlitz już nie uczestniczył. Niezwłocznie też rozszerzyła się wieść o jego dymisji. Pogłoskę tę potwierdziła wczoraj w południe *Nordd. Allg. Ztg.*, zaprzeczając równocześnie wszystkim wieściom o zamierzonem jakoby podwyższeniu dotacji korony.

Berlin 19. marca. Zewsząd słychać, jako rzecz pewną, że hr. Caprivi podał się również do dymisji, lecz ta nie została do tej pory jeszcze przyjętą. Jedni zapewniają, że wraz z Zedtlitzem ustąpi Caprivi, umożebniając w ten sposób cofnięcie wspomnianego przedłożenia. Inni natomiast twierdzą, że kanclerz wprawdzie pozostanie, lecz zerwie z dotychczasowym systemem, rozwiąże sejm i przez odwołanie się do wyborców, zainauguruje zmianę systemu.

W centrum i na prawicy panuje wobec tych zmian grożących niesłychana konsternacja. Opowiadają, iż w radzie koronnej miał Wilhelm zauważyć, że niezliczone manifestacje przeciw przedłożeniu szkolnemu, nie mogą nieuwzględnionemi pozostać. Gabinet musi przeto liczyć się z tym prądem. Caprivi miał się odezwać, że decyzję w tej mierze należałoby odłożyć aż do ukończenia pierwszego czytania ustawy w sejmie, natomiast cesarz przemawiał za odroczeniem sprawy.

Freis. Ztg. mniema, że kanclerz nie jest tylado w tej kwestji zaangażowany, aby nie mógł nadal pozostać na swym urzędzie, jeśli cesarz tego życzyć sobie będzie i „odmienny kurs“ w kwestji szkolnej obierze.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 19. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza uwolnienie Milana — „na własną jego prośbę“ — z szefostwa jednego z pułków austro węg. armji.

Praga 19. marca. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji ugodowej. Schmeykal wniósł, aby naprzód wziąć pod obrady przedłożenie rządowe, dotyczące rozgraniczenia okręgów narodowościowych Natomiast Zeithammer domagał się rozpraw generalnych nad całością przedłożeń rządowych Poparli go Młodoczesi z dr. Gregrem, zaznaczając z naciskiem, że sejm obecny jest nowym sejmem i rzecz rozpocząć należy od nowych rozpraw generalnych. Po przyjęciu tego wniosku przez większość, przemawiali pierwsi, w debacie ogólnej, Gregr i Herold. Obaj też żądali, aby komisja wniosła w pełnej izbie przejście sejmu do porządku dziennego nad rzeczonemi przedłożeniami. Hr. Bouquoy, imieniem partji feudalnej, postawił wniosek odroczenia całej sprawy ugodowej. Zabrał teraz głos Schmeykal. Zdaniem jego, sprawa ugody wstąpiła obecnie w nową fazę. Niezbędnem też jest, słyszeć opinię rządu w tej mierze i dla tego domaga się mowca, aby na przyszłe posiedzenie komisji zaproszono namiestnika. Przeciw temu wnioskowi oświadczył się Gregr, — za ks. Schwarzenberg, co też uchwalono wszystkiemi głosami, z wyjątkiem młodoczeskich.

Paryż 19. marca. Wczorajsza rocznica komuny upłynęła bez jakiegokolwiek zamącenia spokoju publicznego.

Belgrad 19. marca. Ustawę o deklaracjach Milana przyjęła skupczyna w rozprawie szczegółowej.

Sofja 19. marca. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa karna o szpiegostwo, przeciw Lubojewsky'emu, została jednak, skutkiem nieobecności jednego ze świadków, do wtorku odroczoną.

Wiedeń 19. marca. Kredyty 307·87; laenderbanki 203·—; sztacbany 280·78; lombardy 82·75; alpiny 60·80; renta majowa 94·05; węgierska złota 107·25.

Kraków 19. marca. Matka p. Esterreichera i żony p. Juljana Dunajewskiego, zmarła dzisiaj. W tej chwili telegrafowano do p. Dunajewskiego do Lwowa, który też natychmiast zapowiedział swe przybycie.

Poznań 19. marca. Toruńska *Ostdeutsche Ztg.* donosi, że garnizon rosyjskiego granicznego miasta Rypina ma być od połowy kwietnia trzykrotnie wzmocniony. Nowowybudowane baraki zajmą kozacy.

Lubiana 19. marca. Uchwalono na posiedzeniu, w którem uczestniczyli przedstawiciele Towarzystwa rolniczego, wydziału krajowego, izby handlowej, rady miejskiej i magiztratu, urządzić w r. 1894 krajową wystawę Kraińską. Niemcy odmówili udziału w tej wystawie.

Berlin 19. marca. Pomimo wszelkich głosów dziennikarskich utrzymują w kołach dobrze informowanych, że Caprivi prosił wprawdzie o dymisję, ale cesarz natychmiast odmówił jego prośbie w sposób jaknajuprzejmiejszy. Przeciwnie dymisja Zedlitza zdaje się już być zupełnie pewną i nieodwołalną.

Londyn 19. marca. Konferencja wydziału górników oświadczyła się za tem, że zmowa która udowodniła w praktyce solidarność górników, nie powinna ograniczać czasu swego trwania na jeden tydzień. Będzie to zależeć zresztą od obrotu, jaki weźmie sytuacja w Durham; w każdym razie czynią się przygotowania, aby zamiary konferencji wprowadzić w życie.

Belgrad 19 marca. Królowa matka Natalia zasięgnęła rady tutejszych prawników, czy rezygnacja króla Milana może mieć wpływ na jej prawa jako członka królewskiego domu. Odpowiedź brzmiała, iż prawa jej nie zostały naruszone.

Belgrad 19. marca. Według nadeszłych tutaj wiadomości, filolog austrjacki, dr. Oblak, wysłany dla studjowania języków słowiańskich w Macedonji, został podczas wycieczki do Seres aresztowany we wsi Warderowec i pod eskortą do więzienia w Salonice odstawiony, gdzie go jednak na drugi dzień wypuszczono. U niektórych znakomitości bułgarskich w Macedonji, z któremi się znosił, przedsiębrano rewizje domowe i kilku aresztowano. Sprawę tę przedstawiono ambasadorowi austrjackiemu w Konstantynopolu.

Liegie 19. marca. W bramie domu, zamieszkałego przez prezydenta sądów przysięgłych w sprawie zamachu w Ougrée znaleziono nabój dynamitowy jeszcze przed wybuchem. Śledztwo wdrożono.

Ateny 19. marca. Prezes gabinetu Konstantopulos wyraził się wobec pewnego dziennikarza, iż ministerstwo straciło wszelką nadzieję na poparcie ze strony izby, skutkiem czego nastąpi rozwiązanie tejże w przyszłym tygodniu. Minister nosi się z zamiarem postawienia własnych kandydatów, aby, o ile to możliwe, stworzyć sobie własną partję w izbie.

Petersburg 19. marca. W sprawie upadłości firmy Günzburg skonstatowano, iż na pokrycie 15—20 miljonów stanu biernego istnieje 10 miljonów aktywów, łatwych do zrealizowania i pięć wątpliwych.

Wiedeń 19. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·85, na czerwiec 9·64, na jesień 9·04

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 marca 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski, dr. S. Skibniewski z Balic. A. Żelechowska z Hrehorowa. A. Noel z Sosolówki. L. Fischer z Wiednia. I. Uleniecki z Wołostkowa. I. Haas z Wiednia. Z. Januszewski, W. Łampecki z Jagielnicy. M. Hartmann z Fiumy.

HOTEL SZWAJCARSKI. W. Wolski z Drohobycza A. Grüm z Opawy. K. Borecki ze Stawczan. A. Gothaber z Żydaczowa. B. Sielecki z Podola ros. W. Grubenthal z Biały. S. Kowalski z Podkamienia.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.